

Czy można publicznie krytykować?

Pewien zirytowany dłużnik Eurobanku przekazał nagrane rozmowy z windykatorem, który w kontrowersyjny sposób domagał się spłaty zobowiązań.



Wpisując "Zych" i "subtelne" słowo do Googli mamy ponad tysiąc zapisów...

Bank obiecał zmienić procedury i wyciągnąć konsekwencje wobec nieeleganckiego pracownika. Bankierzy w pokorze przetykają codzienne raporty informujące, że spadek zainteresowania zaciąganiem kredytów przekłada się na spore finansowe straty ich banku.

Z prawnego punktu widzenia rozmowy odbywały się w cztery uszy, zatem media ujawniając je na cały kraj (bez zgody podsłuchanego windykatora!) przyczyniły się do utraty dobrego imienia pracownika i Eurobanku. Czy zostanie wytoczony proces przeciwko dłużnikowi i mediom?

Na początku 2009 pewien zirytowany dziennikarz www.aferyprawa.pl na portalu Y omówił nieetyczne postępowanie i frywolny a seksistowski tekst zamieszczony na portalu X przez mało znanego trójmiejskiego pisarza. Wszystkie wypowiedzi pisarza były jawne i publiczne (w przeciwieństwie do wspomnianych telefonicznych nagrań). Nie pochodziły z podsłuchów i nie zostały uzyskane w podstępny sposób; więcej - podczas wymiany poglądów dziennikarz wręcz dawał do zrozumienia, że zbiera materiały, które opracuje i przekaże w inne miejsce. Ponadto każdy z milionów użytkowników internetu mógł zapoznać się z twórczością pisarza i ma prawo omówić ją na dowolnym portalu, w dowolnym języku i w dowolnym miejscu na naszym globie.

Pisarz, który nie przejmował się swoim dobrym imieniem, kiedy to zamieszczał swe wypowiedzi na portalu X, w końcu jednak poczuł się odarty z godności, kiedy to dostrzegł krytykę na portalu Y, i skorzystał z rady swego prawnika - sprawę przekazano do sądu w Gdańsku (miasto, w którym powstawały zręby idei wolności słowa!), zaś w pozwie zażyczo sobie skasowania krytycznych wobec pisarza wypowiedzi, przeprosin na wielu portalach oraz wysokiego finansowego zadośćuczynienia... Co zdumiewające i zagadkowe - pisarz skasował swoje konto na portalu X, zatem jego wypowiedzi widnieją tam, jednak bez podpisu. Są anonimowe! Pisarz zrezygnował ze swoich podstawowych pisarskich praw - praw autorskich! Porzucił swoje teksty, osierocił je i nie przyznaje się do nich! Wstydzi się ich? Czy w taki sposób postępuje pisarz?

Dwa podobne medialne incydenty i jakże różne dwa spojrzenia Temidy na nie...

PS Pisarz, któremu podczas przedprocesowych mediacji przesłano kilka konkretnych pytań, dotyczących jego niegodnego zachowania, po prostu obraził się i zerwał je!

Autor: Mirosław Naleziński

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl